

BIULETYN INFORMACYJNY

PULAWY

24 VII 1981 №42 (50) Rok II

NIEZALEZNEGO
SAMORZADNEGO
ZWIAZKU
ZAWODOWEGO



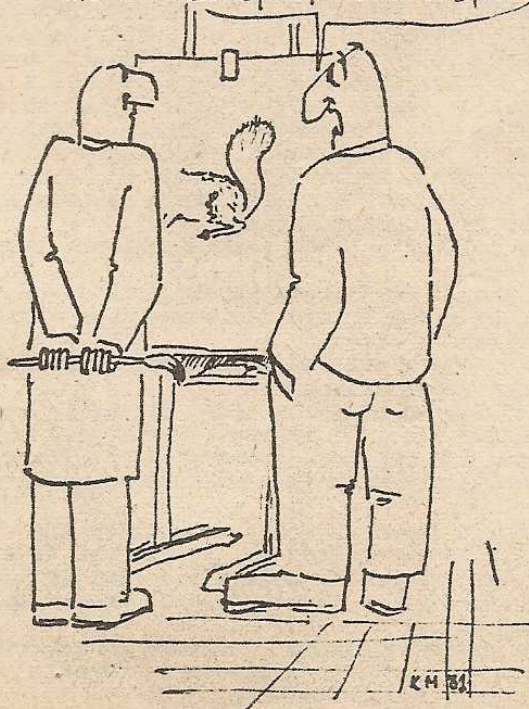
SOLIDARNOŚĆ

ZIEMI PUŁAWSKIEJ

REGION ŚRODKOWO-WSCHODNI

Pismo wydawane przy Zarządzie Oddziału ZIEMIA PUŁAWSKA

... DAJ SPOKÓJ...
TESTUJE SIĘ, KOMU CO SKOJARZY
I MOŻESZ STAĆ SIĘ WINNYM NA PRZYKŁAD
WYBUCHU TRZECIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ...



uwagi bez quorum

Spotkania Zarządu "Solidarności" Ziemi Puławskiej, mają swoje tradycje. Określenie to bliżej nie precyzuje niczego. W końcu i Zjazdy PZPR mają swoje tradycje. Tradycyjne są też nadzieje wiązane z każdym Zjazdem, przy czym tego typu pustosławie - tworzy tzw. nowo-mowę. W końcu rzeczywistość wszystko nawiązuje do tradycji i każdy ma jakieś nadzieje. Redakcja biuletynu również. Choćby oczekiwaliśmy, że po IX nadzwyczajnym Zjeździe, coś się zmieni. I rzeczywistość, zamiast kompotu z wiśni pojawił się kompot renklodowy. A zatem wróćmy do zebrań Zarządu. Te tradycje, to fakt że zebrania o d b y w a j ą się. I nic więcej. Bo ani tkmy związkowców już nie przychodzą, ani gorących dyskusji nie ma. Jest za to nuda, gładzenie, przydzielanie etatów, wnioski formalne. A często i tego nie ma, bo brakuje quorum. Ostatnio Zarząd Regionu podjął uchwałę, że do quorum wystarczy już nie 2/3 a 1/2 obecności składu Zarządu. Dobrze i to zważywszy, że podobno istniały organizacje, gdzie sam przywódca stanowił quorum. Pray czym na kilka ostatnich spotkań Zarządu w Puławach nawet przywódcy przybyli zdekompilowani. Może uznali, że ustawili sprawy, sporządzili tezy i wytyczne i wystarczy przyjąć na co dziesiąte spotkanie po oklaski i medale. W końcu zadeklarowali pracę społeczną, a jak coś się robi społecznie to podobno można nawet nie nie robić i musi być dobrze.

Nie bardzo mogliśmy się zorientować nad celem kilku ostatnich spotkań Zarządu. No bo jeżeli efektem spotkania jest komunikat podpisany przez jednego a wiceprzewodniczących, oraz "protokół z zebrania", to w sferze kultury jest to tzw. "sztuka dla sztuki". A tymczasem Związek z założenia miał odbiegać od sztampy, nudy itp., a przynajmniej działać konstruktywnie. Konstruktywność polega m.in. na formułowaniu uchwał, oraz ich pełnej realizacji. Konstruktywność to również widoczne efekty działania. A jeżeli brak efektów pomimo działań, to czas najwyższy na wyciągnięcie wniosków. Dalej czekać nie można. Zbliżająca się zima może przynieść tragiczne skutki uporczywego udawania, że nie jest tak źle. Odezwy PZPR i apele działaczy związkowych nie ogrzeją naszych mieszkań. Statystyczne wywody dyrektorów nie dadzą nam chleba i mleka. Trzeba - a jest to chwila ostatnia - wyraźnie powiedzieć:

- 1/ Co jest przyczyną ruiny gospodarczej Polski.
- 2/ Jakie posunięcia polityczno-ekonomiczne zapewnią ludziom podstawowe racje żywności.

- 3/ Natychmiast przystąpić do działań zabezpieczających nas przed widmem śmierci głodowej, choćby miały zginać odwieczne idee określone przez filozofów końca XIX i początku XX wieku.

W przeciwnym wypadku Polska może stać się drugą Kambodżą, tym bardziej, że rozwój wydarzeń wyraźnie na to wskazuje.

W chwili bieżącej Zarząd powinien zająć się katastrofalnym stanem zaopatrzenia sklepów, sporządzić raport i wywrzeć odpowiednie naciski na władze miejskie. Od kilku dni w puławskich sklepach próżno szukać chleba. Tego u nas nie było od czasów Mieszka I. Kartki utraciły jakiekolwiek pokrycie. Co będzie jutro? Czyżby X Zjazd?

Jesienią ub.r. wielu ludzi widząc pogarszający się stan gospodarki, zgłaszało idee samorządności. Odpowiedziano im, że stanowi to zagrożenie dla naszego ustroju. Obecnie ci sami demagodzy zmienili definicję "zagrożenia" i namawiają do tworzenia... samorządów. Ale teraz mówią do pustej sali. Wtedy było jeszcze czym rządzić, a teraz...

Teraz jeszcze tylko prasa związkowa pozostała do ustawienia. Tylko żeby za kilka miesięcy owi aktywnie myślący działacze nie wyszli z inicjatywą organizowania... niezależnej prasy związkowej.

EKSTREMISTYCZNE SKRZYDŁO REDAKCJI

kolejkowe dumania

O stanie naszej gospodarki napisano już tak wiele i tyle mądrych, ekonomicznych głów wylało już swą żółć na papier tudzież tyle mądrych rad przekazano, że naprawdę trudno już tutaj coś dodać. Tym bardziej, że z perspektywy zwykłego laika w tej materii, jakim jest pisać, widać tylko kolejkę rozmia-
rów apokaliptycznych i całkowicie puste półki w sklepach. Wprawdzie odezwa pozjazdowa mówi, wymieniając osiągnięcia 37-lecia, że w okresie owym zbudowa-
no potężną gospodarkę, ale chyba tylko autorom owej odezwy wiadomo, na czym ta potęga polega. Dla stojącego kilkanaście lub kilkadziesiąt godzin szarego
człowieka, broniącego się tym stanem przed śmiercią głodową, dobre samopo-
czucie w tej mierze anonimowego zjazdowego literata nie ma żadnego znaczenia,
co najwyżej może go zirytować, ale w końcu ile razy można się irytować. Być
może zabrzmi to jak paradoks, ale kolejka może stanowić bardzo skuteczne le-
karstwo na społeczną irytację, albo przynajmniej jest w stanie zapobiegać
bardziej gwałtownym skutkom takiej irytacji, o czym niżej.

Kolejka stała się najważniejszą instytucją naszego życia publicznego. Nie
jesteśmy pierwszymi doświadczającymi jej dobrodziejstwo, znana ona jest od
dawna bardzo dobrze w wielu innych krajach, gdzie życie organizuje się w spo-
sób naukowy, natomiast raczej nie występuje w systemach charakteryzujących
się "bezplanową i żywiołową gospodarką". Jak widać za luksus życia opartego
o naukowe podstawy przychodzi dość słono płacić własnym czasem i zdrowiem,
ale nie dziwota, wszak nic nie ma za darmo.

Jak się rzekło, kolejka to już instytucja, potężna, rozległa, posiadająca
własne prawa, reguły, własną psychologię. Jak kraj długi i szeroki. najważ-
niejszym pytaniem jest "co tu dają". Pytanie to zresztą zadawane jest już
coraz rzadziej, gdyż cokolwiek by nie "dawano", a "daje" się coraz mniej,
to "coś" czy to będzie chleb, proszek do prania, czy zapalniczki, warte jest
wielogodzinne wyczekiwania, po to tylko aby jakoś przeżyć. A więc ludzie
czekają, uparcie, godzinami, z nadzieją. Ta nadzieja, prosta, elementarna
nadzieja na przeżycie swoje i swoich najbliższych góruje nad wszelkimi innymi
odczuciami i bez reszty absorbuje umysł, wolę i charakter i zupełnie nie da-
je dojść do głosu innym myślom. A gdy wreszcie zdobędzie się upragnioną pacz-
kę papierosów czy kilo smalcu, uczucie ulgi a nawet swego rodzaju triumfu
też spycha w cień pamięć o zmarnowanym dniu i nie daje myśleć o tym, co by
zrobić by te zmarnowane godziny, dni i tygodnie wreszcie się skończyły. W ko-
lejkę rządzi instynkt samozachowawczy i on determinuje ludzką postawę i za-
chowanie. Podobnie tonący nie będzie myślał o nowej konstrukcji koła ratunko-
wego, a uratowany też nie będzie sobie zaprzętał nią głowy, szczęśliwy że
ocalił życie.

Z tych to powodów dla władzy, borykającej się z nową sytuacją społeczną
i odczuwającej stałe zagrożenie, kolejka jest zjawiskiem wcale szczęśliwym
i nie wydaje się, by szybka jej likwidacja leżała w interesie właśnie władzy.
Kilkaście milionów ludzi zaprzętniętych myślą o zdobyciu chleba na jutro,
stanowią gremium znacznie bezpieczniejsze niż tych samych kilkanaście milio-
nów myślących, bo mających na to czas, o sprawach bardziej ogólnych.

Ludzie walczący o przetrwanie, są znacznie mniej rewolucyjni, niż ci,
którzy nie muszą się martwić o minimum egzystencji. Jak wiadomo wielkie rewo-
lucje i przewroty, jak ktoś słusznie zauważył nie następowały wtedy gdy było
najgorzej, ale wtedy gdy zaczynało się trochę poprawiać.

Czy z tego błędnego koła jest wyjście? Czy władza, zdając sobie sprawę
z powyższych zagrożeń, zaryzykuje efektywny program reform, który niesie jej
potencjalne niebezpieczeństwo? Czy społeczeństwo zmęczone swoją iście "darwi-
nowską" walką o byt zdobędzie się na jeszcze jeden wysiłek i czy będzie wi-
działo jego sens? Są to pytania trudne a odpowiedź na nie co najmniej nie-
pewna. Nadzieję może tu stanowić jedynie zupełnie nietypowy i bez precedensu
dotychczasowy przebieg naszego "polskiego powstania". Może więc i dalej utar-
te historyczne schematy nie będą miały zastosowania.

A. Berbeć

STRAJKU LOT-u NIE BĘDZIE

1

Strajku LOT-u nie będzie.

Wystosowany w ostatniej niemal chwili list Premiera Jaruzelskiego zawiera gwarancje daleko posuniętej samodzielności i samorządności przedsiębiorstwa, zapewnia stworzenie rady nadzorczej, składającej się z przedstawicieli resortu i samorządu /proporcji jeszcze nie ustalono/. Prezesem tej rady miałyby być faworyt rządowy gen. Kowalski, a wybrany przez załogę Bronisław Klimaszewski pełnił będzie funkcję dyrektora naczelnego PIL "LOT".

Tyle wiemy dzisiaj ze skąpych doniesień agencyjnych^{x/}. Wiadomości te pozwalają na umiarkowany optymizm. Jeżeli gwarancje Premiera nie okażą się gołosłowne, będzie można mówić o korzystnym kompromisie. Właśnie - o ile gwarancje Premiera nie okażą się gołosłowne...

2

Jak dotąd bez strajku nie wywalczyliśmy nic. Dopiero użycie tej broni ostatecznej trafiło władzom do przekonania. Przy czym z reguły lekceważono żądania załóg do ostatniej chwili, dopuszczając nawet do strajku ostrzegawczego. Dopiero strajk właściwy lub bezpośrednia jego groźba sprawiała, że nagle władze znajdowały jakieś wyjście.

Skuteczność tej broni pracowniczej, strach aparatu przed tą formą protestu sprawiły, że strajk od miesięcy stał się przedmiotem najzjadlejszych ataków propagandy. Używając wszelkich, najbardziej nawet demagogicznych argumentów, starano się zohydzić strajk społeczeństwu. Wnawiano w nas, że to przez strajki mamy puste półki /a nie np. przez system polityczny/.

Stara metoda propagandowa, którą dr Goebbels ujął był słowami "Kłamcie, kłamcie, zawsze coś z tego zostanie" znalazła tu najlepsze zastosowanie i niestety przyniosła pewne efekty.

Strajk w społeczeństwie jest obecnie niepopularny. Pamiętajmy jednak, że warunki mogą nas jeszcze zmusić, by po tę broń sięgnąć.

Tym niemniej dobrze się stało, że groźba strajku właściwego w Locie została odsunięta. Oprócz wymienionego wyżej, strajk taki miałby jeszcze jeden niekorzystny aspekt: otóż nagle dowiedzieliśmy się, że LOT służy sojuszm /Masuwa się pytanie: co w tym kraju sojuszm nie służy? Co służy tylko społeczeństwu?/. Stwarza to możliwość dodatkowych nacisków propagandowych i nie tylko...

3

W chwili obecnej jednym z najważniejszych zadań Związku jest pomoc w tworzeniu samorządów. Postawa władz w tym względzie jest znana; jeżeli ktoś miał jeszcze wątpliwości, to IX Zjazd rozwiązał je chyba bez reszty. Ataki na "Sieć" nie ustają, a konflikt w Locie jest zapowiedzią następnych.

Związek nasz jest obecnie potężny, jak nigdy dotąd, ale utracił aktywność; aparat władzy jest poważnie osłabiony, ale odzyskuje inicjatywę.

Z przejawami tej inicjatywy jako pierwsza zapoznała się prasa związkowa w Pile, Piotrkowie Trybunalskim, Puławach i Radomiu. To jest pierwszy punkt programu: represje policyjne. Drugim jest odcinanie Związku od możliwości korzystania z poligrafii zakładowej. Trzecim będzie przygotowywana ustawa o cenzurze w wersji rządowej /30 lipca w Sejmie jest pierwsze czytanie/.

x/ serwis informacyjny "Mazowsza" - czwartek 23.07.1981

Fakt, iż zakręcanie śruby rozpoczęło się od prasy Związku wydaje się być zrozumiałe. Istnienie wolnej prasy jest nie do zniesienia dla aparatu władzy, bowiem okazało się, że gdy społeczeństwo ma możliwość publicznego wypowiedziania się, gdy walka polityczna toczy się w miarę uczciwych warunkach, aparat nie ma żadnych szans. Nie ma szans, bowiem nie jest w stanie przytoczyć jakichkolwiek merytorycznych argumentów na swoją obronę. Jako przykład służyć mogą publiczne wypowiedzi panów Rakowskiego i Kruka na temat naszego biuletynu. Nie ma w nich nic oprócz epitetów i nic nie znaczących ogólników.

Ciąg dalszy scenariusza łatwo sobie wyobrazić. Władze liczą, że po ukreśnieniu kba prasie związkowej będą mogły w spokoju zrealizować swoją wersję ustaw o przedsiębiorstwie i samorządzie, a wreszcie i o związkach zawodowych, co wytrąci Solidarność broń ostatnią - strajk.

Tego, co będzie się działo, jeżeli program ów zostanie zrealizowany, opisować chyba nie potrzeba. Nie trzeba też nikogo przekonywać, że najbliższe tygodnie rozstrzygną o losie Związku.

Warto na zakończenie przytoczyć słowa Zbigniewa Iwanowa /"Niezależność", 12.06.81/: "...znów zatrzymamy się w pół kroku. I za kilka lat historia powtórzy się raz jeszcze, tylko że z większym natężeniem. A teraz mogłoby być bezkrawo. Dlatego nie powinniśmy cofnąć się ani o krok".

Włodzimierz Zbiniewicz

UCHWAŁA

KZ NSZZ Solidarność przy PLL LOT w dniu 21 lipca br. otrzymał od Ministra Zajfryda list przesłany przez Premiera Generała Armii W. Jaruzelskiego, w którym Premier określa swoje stanowisko w sprawie konfliktu zaistniałego w PLL LOT w kwestii roli i zakresu samodzielności i samorządności przedsiębiorstwa.

Traktując zawarte w liście Premiera ustalenia jako podjęcie zerwanego nie z naszej winy dialogu z władzą KZ NSZZ Solidarność zawiesza akcję strajkową planowaną na 24 lipca br., mimo nie spełnienia postulatów załogi.

Stwierdzamy, że wymieniony przez Premiera społeczny projekt ustawy o przedsiębiorstwie PLL LOT, przygotowany przez zespół prof. Janusza Gościńskiego zawiera ustalenia dające załodze PLL LOT wpływ na powoływanie i odwoływanie dyrektora przedsiębiorstwa.

Uważamy, że kompetentne organy państwowe uzgadniające w/w projekt uznają zawarte w nim zapisy. W przypadku powrotu przedstawicieli Rządu do dotychczas stosowanych praktyk lekceważenia i prowokowania załogi KZ NSZZ Solidarność określi termin przeprowadzenia akcji strajkowej.

Za Prezydium
KZ NSZZ Solidarność
Z-ca Przewodniczącego
Andrzej Moździerz

OŚWIADCZENIE L. WAŁĘSY

w sprawie stanowiska związku ws. reformy gospodarczej

W trudnym okresie działalności naszego Związku, kiedy ciągłe konflikty i prowokacje ograniczały nas do działań interwencyjnych oraz przewlekłych rokowań, coraz częściej i głośniej rozlegały się zarzuty, że "Solidarność" uchyla się od przyjmowania na siebie przynajmniej części trudu odpowiedzialności za powstrzymanie procesu staczania się naszej gospodarki w otchłań kryzysu.

Zmobilizowało to znaczną część działaczy Związku w kierunku czynnej odpowiedzi na alarmujące wezwania środowisk naukowych o różnych odcieniach ideologicznych do natychmiastowego podjęcia działań na rzecz radykalnej reformy gospodarczej.

Zgodnie z ustaleniami, zawartymi w punkcie 6 Porozumienia Gdańskiego uznaliśmy za punkt wyjścia aktywizację najszerszych rzesz ludzi pracy w kierunku gospodarskiego włączenia się w walkę o racjonalne wykorzystanie sił i środków w każdym zakładzie pracy. Skuteczność takiej powszechnej mobilizacji załóg pracowniczych zagwarantować może wyłącznie autentyczny i pełnoprawny samorząd.

Dlatego uznajemy inicjatywy działaczy Związku zmierzające w kierunku organizowania samorządów pracowniczych za przedsięwzięcia zgodne z potrzebami społecznymi, najważniejszą drogą w kierunku uzdrowienia naszej gospodarki.

W tej sytuacji musimy uznać za zaskakujące i nielogiczne zarzuty wysuwane nie tylko przez wrogów wszelkiej odnowy lecz również przez oficjalnych przedstawicieli władz, iż Związek nasz usiłuje przejmować władzę. Jest to dowód niezrozumienia, działanie społecznie destrukcyjne.

Uważamy, że właśnie samorzady pracownicze, dają realną szansę na zespolenie sił wszystkich organizacji ludzi o różnych przekonaniach w działaniu na rzecz prawdziwej a nie formalnej jedności narodu.

Gdańsk, 10.07.1981 r.

Przewodniczący KKP
Lech Wałęsa

Przedruk z AS nr 24

OŚWIADCZENIE 'SIECI'

Przedstawiciele Samorządów Pracowniczych z około tysiąca przedsiębiorstw z obszaru całego kraju na spotkaniu w dniu 8 lipca 1981 roku w Stoczni Gdańskiej zorganizowanym przez Sieć Organizacji Zakładowych NSZZ "Solidarność" Włodających Zakładów Pracy oświadczają:

1. Rząd nie licząc się ze społeczeństwem, z załogami zakładów pracy i wielomilionami członków NSZZ "Solidarność" skierował do Sejmu projekty ustaw:
 - o przedsiębiorstwie państwowym,
 - o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego, bez uprzedniej konsultacji społecznej.

Raz jeszcze podkreślamy, że wyżej wymienione projekty ustaw nie odpowiadają potrzebom i oczekiwaniom załóg i społeczeństwa.

2. Obecnie w niezwykle trudnej sytuacji ekonomicznej kraju istnieje pilna potrzeba niezwłocznego tworzenia w przedsiębiorstwach państwowych samorządów pracowniczych, których zadania, działalność i sposób powstawania określa Regulamin Komitetu Założycielskiego opracowany przez Sieć Organizacji Zakładowych NSZZ "Solidarność" Włodających Zakładów Pracy.

3. Zwracamy się do Sejmu PRL, by przedmiotem rozważań posłów i debaty parlamentarnej na posiedzeniach Sejmu i w komisjach sejmowych był również społeczny projekt ustawy o przedsiębiorstwach społecznych opracowany przez Sieć Organizacji Zakładowych NSZZ "Solidarność" Włodających Zakładów Pracy, wyrażający idee autentycznej samorządności. W pracach komisji sejmowych pracujących nad zagadnieniami przedsiębiorstwa i samorządu pracowniczego powinni brać udział przedstawiciele władz NSZZ "Solidarność" i Sieci Włodających Zakładów Pracy.

4. Komisje Zakładowe NSZZ "Solidarność" powinny udzielać wszelkiej najdalej idącej pomocy w powstawaniu samorządów, o których mowa w punkcie 2.

5. Zwracamy się do Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność" aby na najbliższym posiedzeniu:

- podjęła generalną uchwałę w sprawie samorządu oraz udzieliła pełnego poparcia dla społecznego projektu ustawy o przedsiębiorstwie społecznym,
- zajęła stanowisko, iż Grupa Negocjacyjna KKP prowadząca rozmowy z Komitetem Ekonomicznym Rady Ministrów, nie może wyrazić zgody na jakąkolwiek zmianę cen bez przedstawienia przez rząd konkretnego programu głębokiej, strukturalnej reformy gospodarczej typu samorządowego i bez podjęcia przez Radę Ministrów jednoznacznych decyzji gwarantujących realizację tej reformy.

6. Do czasu wypracowania innych form współpracy międzyregionalnej przedstawiciele samorządów pracowniczych z około tysiąca zakładów pracy z obszaru całej Polski, u p o w a ż n i a j ą Sieć Włodających Zakładów Pracy do reprezentowania ich opinii wobec rządu i Sejmu, w sprawach reformy gospodarczej i ustawy o przedsiębiorstwie i samorządzie.

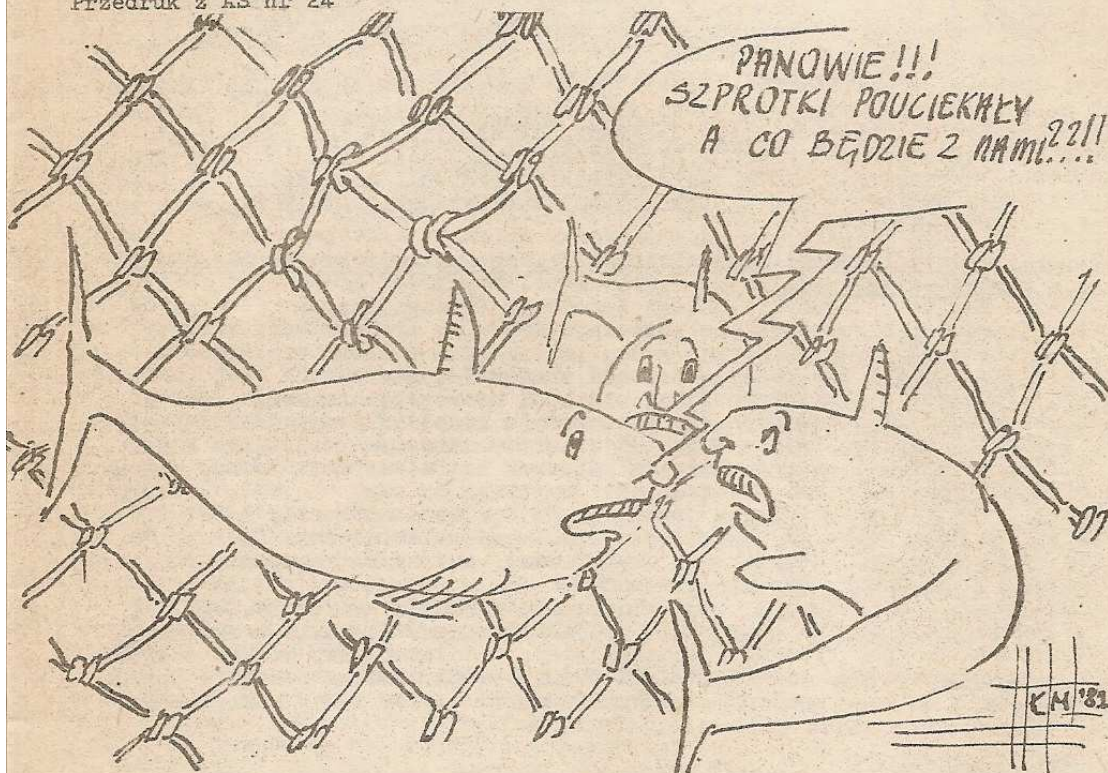
7. Należy tworzyć w regionach zespoły /sieci, rady koordynacyjne/ samorządów pracowniczych działających wspólnie z Zarządami Regionalnymi NSZZ "Solidarność"

8. Regionalne rady /zespoły, sieci/ koordynacyjne samorządów pracowniczych powinny rozważyć i wybrać formy współpracy międzyregionalnej.

9. Zebrani popierają załogę PLL "LOT" i "Polimex" w ich dążeniach do prawidłowej samorządności i samodzielności przedsiębiorstwa z prawem wyboru, powoływania i odwoływania dyrektora przez załogę przedsiębiorstwa.

10. Zapoznać załogi przedsiębiorstwa z tekstem projektu ustawy o przedsiębiorstwie społecznym i tekstem niniejszego oświadczenia. Wykorzystać związkowe i społeczne środki masowego przekazu.

Przedruk z AS nr 24



Samorząd w ząbki kole czyli PZPR o SIECI notatka

dotycząca istnienia Sieci Organizacji Zakładowych NSZZ "Solidarność" wiodących zakładów pracy i stanowisko tej Sieci w sprawie projektu ustawy o przedsiębiorstwie i samorządu pracowniczego.

I. Istnienie i działalność Sieci Organizacji Zakładowych NSZZ "Solidarność" W dniach 1-3 czerwca 1981 r. w Poznaniu odbyło się trzecie zebranie Sieci Organizacji Zakładowych NSZZ "Solidarność" wiodących zakładów pracy. Z komunikatu Sieci wynika, że obejmuje ona następujące przedsiębiorstwa: 1/ Stocznia Gdańska im. Lenina, 2/ Stocznia Szczecińska im. A. Warskiego, 3/ Olsztyńskie Zakłady Opon Samochodowych "Stomil", 4/ Białostockie Zakłady Przemysłu Bawełnianego "Fasty", 5/ Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Bydgoszczy, 6/ Zakłady Przemysłu Metalowego "M. Cegielski" w Poznaniu, 7/ Nadodrzańskie Zakłady Przemysłu Stalowego "Zastal" w Zielonej Górze, 8/ Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Marchlewskiego w Łodzi, 9/ Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego "PZL" Świdnik, 10/ Fabryka Wagonów "Pafawag" we Wrocławiu, 11/ Fabryka Łożysk Tocznych "Iskra" w Kielcach, 12/ Zakłady Urządzeń Technicznych "Zgoda"

w Świętochłowicach, 13/ Kopalnia Węgla Kamiennego "Wujek" w Katowicach, 14/ Wytwarznia Sprzętu Komunikacyjnego "PZT" Rzeszów, 15/ Huta im. Lenina w Krakowie, 16/ Zakłady Mechaniczne "Ursus" w Warszawie, 17/ pomoc i współpraca: Ogólnokrajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ "Solidarność" w Polskiej Akademii Nauk.

O istnieniu i działalności w/wym. Sieci poinformowana została w dniu 28 maja 1981 r. Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ "Solidarność", która postanowiła uznać Sieć za jeden z ośrodków konsultacyjnych KKP przy pracach nad reformą społeczno-gospodarczą oraz wykorzystać opinie Sieci w opracowaniu stanowiska "Solidarności" na temat reformy gospodarczej i samorządu pracowniczego. NSZZ "Solidarność" zobowiązała swoje ogniwa zakładowe do "popierania idei autentycznego samorządu pracowniczego w przedsiębiorstwach widząc w nim szansę wyjścia z obecnego gospodarczego kryzysu i jeden z głównych elementów reformy gospodarczej".

Analiza dokumentów opracowanych przez "Sieć" pozwala stwierdzić, że "Solidarność" zmieniła taktykę działania wobec samorządu pracowniczego. O ile do niedawna aktywiści i publicyści tego Związku podkreślali, że ich celem jest "obrona interesów pracowniczych i problemami zarządzania się nie interesują", to ostatecznie, zagadnienia zarządzania przedsiębiorstwami poprzez organy "samorządu zakłogi", wybierane pod kierownictwem "Solidarności" stały się ważnymi w życiu tej organizacji.

II. Uwagi ogólne dotyczące: stanowiska NSZZ w sprawie samorządu pracowniczego w przedsiębiorstwach:

- regulamin Komitetu Założycielskiego Samorządu Pracowniczego;
- ustawy o przedsiębiorstwach społecznych;
- statutu samorządu pracowniczego;
- wzorcowej ordynacji wyborczej samorządu pracowniczego.

Propozycje zawarte w powyższych dokumentach są koncepcją stanowiącą próbę połączenia modelu jugosłowiańskiego zarządzania gospodarką narodową z tendencjami "opozycji robotniczej" w początkach lat dwudziestych w Związku Radzieckim, z którymi ostro i zdecydowanie polemizował Lenin, a także ze współczesnymi burżuazyjnymi teoriami "uzdrowienia socjalizmu".

Dokumenty te są nie do przyjęcia przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, jeżeli partia chce zachować charakter marksistowsko-leninowski. Dlatego dokumenty te powinny być zdecydowanie krytykowane, zwłaszcza kanałami wewnątrzpartyjnymi i w środkach masowego przekazu. Warto nadmienić, że tendencje te w istocie nie wyrażają niczego nowego, są one tak stare jak opozycja w państwie socjalistycznym. Jednakże w aktualnej sytuacji społeczno-politycznej i ekonomicznej, w dodatku przy niskim poziomie wiedzy marksistowsko-leninowskiej wśród przeciętnego członka partii i obywatela, koncepcje te mogą znaleźć zwolenników wśród części załóg zakładów pracy.

III. Uwagi szczegółowe:

1. W związku z tworzeniem "autentycznego" samorządu pracowniczego NSZZ "Solidarność" podejmuje działania organizacyjne i instruktażowo-szkoleniowe, nie tylko wśród załóg przedsiębiorstw, lecz także w organach i władzach NSZZ "Solidarność" komisjach zakładowych, zarządach regionalnych i KKP. Jest to niecelowe w aktualnym czasie, kiedy do Sejmu wpłynęły zupełnie inne projekty ustaw o przedsiębiorstwie i samorządzie pracowniczym. Podejmowanie takich działań może wskazywać na próbę przygotowania przez "Solidarność" kolejnej konfrontacji z władzami partyjnymi i państwowymi.

2. NSZZ "Solidarność" przystępuje do skoordynowania działalności "środków doradczych". W celu sformułowania jednolitego stanowiska w sprawach reformy społeczno-gospodarczej, w tym funkcjonowania przedsiębiorstwa i samorządu pracowniczego. Rezultatem tej koordynacji jest m.in. wypracowana koncepcja organizowania przez zarządy regionalne i komisje zakładowe spotkań wyborców z posłami i radnymi, na których zgłaszane będą żądania realizacji reformy "zgodnej z wolą społeczeństwa" /czytaj: "Solidarności"/.

3. Wątpliwość budzi opracowanie projektu "Regulaminu Komitetu Założycielskiego Samorządu Pracowniczego", niezależnego od organów państwowych /a więc Sejmu, Rady Państwa i rad narodowych/, administracji przedsiębiorstwa, organizacji społecznych, związkowych i politycznych.

Określając uprawnienia tego Komitetu, powołanego z inicjatywy "Solidarności" zawarto tam między innymi stwierdzenie pozwalające temu "komitetowi założycielskiemu samorządu pracowniczego" dowolnie ustanowić i rozszerzyć zakres własnych kompetencji, gdy "interes załogi tego wymaga". Takie sformułowanie

kompetencji czykolwiek jest wyrażeniem zgody na samowolę, która nie może być tolerowana.

4. Oczywistym nieporozumieniem lub aktem złej woli jest zatytułowanie projektu ustawy o przedsiębiorstwach społecznych.

W nomenklaturze marksistowsko-leninowskiej istnieją dwie formy własności socjalistycznej /społecznej/: państwowe i spółdzielcza. Takie są też typy przedsiębiorstw. Autorzy projektu nie podają uzasadnienia na używanie pojęcia przedsiębiorstwo społeczne. Można się jednak domyślać, iż autorzy podkreślają, że chodzi o grupową własność państwową, w odróżnieniu od własności państwowej - ogólnonarodowej, co jest błędem ideologicznym, w historii ruchu robotniczego popełnionym przez rewizjonistów czechosłowackich /O.Šizik i spółka w 1968 r. i jeszcze wcześniej przez jugosłowiańskich/.

5. Konsekwencją powyższego rozumowania jest absurdalny zapis w art. 5 § 2 projektu ustawy utrzymujący, że wyłącznym dysponentem majątku przedsiębiorstwa jest załoga działająca przez swoje organy samorządowe. Trudno przecenić niebezpieczeństwa wynikające z tego sformułowania zarówno w teorii marksistowsko-leninowskiej jak i dla polityki budownictwa socjalistycznego w naszym kraju. Podobnie, szkodliwe sformułowania powtarzane są w innych fragmentach omawianych dokumentów.

IV. Wnioski.

W związku z przewidywanym następnym zebraniem Sieci Organizacji Zakładowych NSZZ "Solidarność" w dniach 23-25 czerwca 1981 r. w Katowicach, należy niezwłocznie przystąpić do kontrofensywy polityczno-organizatorskiej i programowo-agitacyjnej. W tym celu należałoby:

1. Niniejszą notatkę przekazać natychmiast przewodniczącemu Zespołu X d/s Samorządu i Podstaw Prawnych Gospodarki Narodowej Komisji d/s Reformy Gospodarczej prof. dr hab. Ludwikowi Barowi w celu podjęcia przez Zespół X przeciwdziałań.
2. Przekazać notatkę przewodniczącemu Prezydium Klubu Poselskiego PZPR.
3. Przekazać notatkę I sekretarzom Komitetów Wojewódzkich PZPR, w celu poinformowania Wojewódzkich Zespołów Poselskich o inicjatywie NSZZ "Solidarność" i konieczności przeciwdziałania akcjom tego Związku, związanym z ich stanowiskiem w sprawie projektu ustawy o przedsiębiorstwie państwowym i samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego.
4. Zobowiązać I sekretarzy KW do zapoznania z niniejszą oceną egzekutywy KZ z wymienionych w notatce 17 zakładów pracy.

Warszawa, dnia 19.06.1981 r.

Wydz. Socjalno-Zawodowy
KC PZPR

informacja

w sprawie gwałtownej eskalacji agresywnych działań prowadzonych przez ogólną NSZZ "Solidarność", związanych z wdrażaniem założeń samorządu pracowniczego opracowanego przez Sieć Organizacji zakładowych NSZZ "Solidarność" 17-tu wiodących zakładów pracy.

W notatce z dnia 19 czerwca 1981 r. Wydział Socjalno-Zawodowy KC PZPR poinformował I sekretarzy KW o zaostrzającej się sytuacji społeczno-politycznej w dużych i małych zakładach pracy, spowodowanej ignorowaniem przez ogólną NSZZ "Solidarność" rządowych projektów ustaw o przedsiębiorstwie przemysłowym i o samorządzie załogi przedsiębiorstwa przemysłowego. Jednocześnie "Solidarność" przedstawiła własne projekty aktów normatywnych oraz inne materiały przygotowane przez Ośrodek Konsultacyjny KKP NSZZ tzw. Sieć Organizacji Zakładowych NSZZ "Solidarność" 17-tu wiodących zakładów pracy.

W notatce wskazano na społeczną, ekonomiczną i polityczną szkodliwość tych dokumentów "Solidarności" a zwłaszcza projektu ustawy o przedsiębiorstwach społecznych i regulaminu komitetu założycielskiego samorządu pracowniczego, które są nie do przyjęcia przez partię marksistowsko-leninowską.

W związku z zagrożeniem dla ustrojowych i konstytucyjnych podstaw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, powstałym w wyniku nieodpowiedzialnej działalności "Solidarności", podjęto następujące prace, które zostały zrealizowane:

1. przesłano notatkę prof. dr hab. Ludwikowi Barowi przewodniczącemu zespołu X samorządu i podstaw prawnych gospodarki narodowej - komisji d/s reformy gospodarczej w celu podjęcia przez zespół X przeciwdziałań.
2. przekazano notatkę przewodniczącemu prezydium Klubu Poselskiego PZPR.
3. przekazano notatkę I sekretarzom KW PZPR w celu poinformowania wojewódz-

kich zespołów poselskich o inicjatywie NSZZ "Solidarność" i konieczności przeciwdziałania akcjom tego związku.

4. zobowiązano I sekretarzy KW PZPR do zapoznania z oceną zawartą w notatce egzekutywy KZ z wymienionych 17-tu zakładów.

W następnych dniach, już po 19 czerwca br., nasiliła się prowadzona przez NSZZ "Solidarność" akcja propagandowa i wdrażanie nielegalnych i szkodliwych społecznie założeń tej organizacji. Wyraża się to między innymi w organizowaniu zebrań załóg, na których przedstawiany jest projekt samorządu oraz powoływane są komisje wyborcze. W spotkaniach tych biorą także udział członkowie kierownictwa zarządów regionalnych NSZZ "Solidarność". Na kolejnym zebraniu sieci organizacji zakładowych NSZZ "Solidarność", które odbyło się w dniach 23-25 czerwca br. w Katowicach, wzmogła się agresywność wystąpień wielu działaczy Związku, co zaskoczyło nawet niektórych ekspertów "Solidarności".

Ekstremiści z "Solidarności" nawołują jawnie do zmiany władz państwowych, grożąc, że jeżeli Sejm nie przyjmie projektów "Solidarności" to związek ogłosi votum nieufności do Sejmu i doprowadzi do nowych wyborów, w których wyłonione będą Sejm i Rady Narodowe posłuszne "Solidarności".

Ukształtowanie w przedsiębiorstwach państwowych samorządu pracowniczego według koncepcji "Solidarności" to wg działaczy tego związku jedyny warunek odnowy oraz dalszego istnienia Solidarności. Koncepcję tę bronić więc będzie Solidarność nawet za cenę doprowadzenia do konfrontacji.

Ekstremiści z "Solidarności" nie ukrywają, że dążą do przejęcia władzy najpierw, w najbliższym czasie - w przedsiębiorstwach, a zaraz po tym w całym kraju.

Istnieje zagrożenie, że kierownictwo "Solidarności" zamierza doprowadzić do konfrontacji jeszcze przed rozpoczęciem obrad IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR, lub w czasie jego trwania.

Reagując na przebieg dyskusji w Sejmie, w dniu dzisiejszym, nad projektami rządowymi ustaw o przedsiębiorstwie państwowym i o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego oraz na sygnały terenowe z różnych części kraju, a zwłaszcza ze Szczecina i Katowic, podjęte zostały dalsze działania przez wydział socjalno-zawodowy, wydział handlu i finansów, wydział prasy, radia i telewizji oraz wydział pracy ideowo-wychowawczej.

1/ Opracowano i zaczęto się realizować szeroko zakrojoną publiczną polemikę prasowo-radiowo-telewizyjną z poglądami ekstremistów z "Solidarności".

2/ Opracowany jest materiał o odchyleniu anarcho-syndykalistycznym, który pilnie zostanie przekazany do komitetów wojewódzkich, w celu wykorzystania go w pracy w POP.

3/ Opracowany zostanie materiał o sprzecznościach w poglądach na reformę gospodarczą, występujących wśród zwolenników kierunku anarchistyczno-syndykalistycznego i marksistów-leninistów.

W materiale tym zawarte będą kierunki w jakich rozwijają się prace partyjno-rządowe nad reformą.

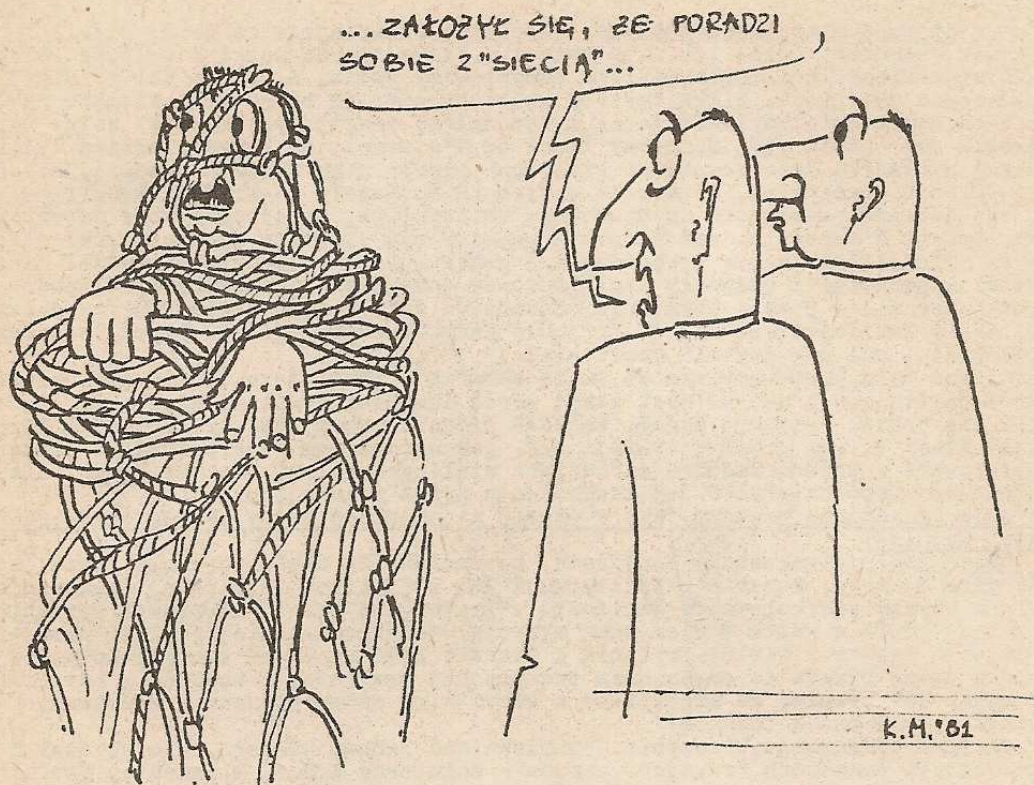
4/ Materiały powyższe zostaną w trybie pilnym rozesłane do wszystkich komitetów wojewódzkich, do wszystkich lektorów KO, do przewodniczących komisji sejmowych.

5/ Zostaną przeprowadzone merytoryczne rozmowy Komitetu d/s związków zawodowych Rady Ministrów z wicepremierem tow. M.F. Rakowskim na czele i Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność" z T. Wałęsą na czele.

W celu zabronienia organizacji związkowej działalności szkodliwej, wymierzonej przeciwko partii i państwu socjalistycznemu.

8/ Opublikowane w prasie "Głos Pracy" teksty projektów ustaw o przedsiębiorstwie państwowym i o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego.

Wydział Socjalno-Zawodowy KO PZPR



22 Lipca d. E. Wedel

37 lat temu, 22 lipca 1944 roku, ogłoszony został Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego /Załącznik do Dz.U. z 1944r.Nr 1/. Dzień ogłoszenia Manifestu obchodzony jest rokrocznie, przy czym tekst Manifestu pozostaje enigmatyczny, a jeżeli już jest przytaczany, to w formie wyrwanych z całości, z reguły tendencyjnie, fragmentów. Wobec powyższego pozwolę sobie przytoczyć kilka fragmentów Manifestu, które w zestawieniu z wydarzeniami ostatnich kilku miesięcy, nabierają wymownego znaczenia.

Na samym wstępie Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego informuje niniejszym Naród Polski, że: "naród...stworzył swą reprezentację, swój podziemny parlament - Krajową Radę Narodową...". Po czym, skoro już naród dowiedział się co stworzył, dalej w formie informacji oznajmia: "Emigracyjny "rząd" w Londynie i jego delegatura w Kraju jest władzą samowładczą, władzą nielegalną. Opiera się na bezprawnej faszystowskiej konstytucji z kwietnia 1935 roku. "Rząd" ten hamował walkę z okupantem hitlerowskim, swą awanturniczą polityką pchał Polskę ku nowej katastrofie". 36 lat później, Rząd Polski rozpoczął starania o powrót do Kraju zwłok przywódcy "samowładczej władzy nielegalnej" - gen. Sikorskiego. Czyżby Manifest uległ nowelizacji? Ale wróćmy do 1944 roku. Jakże niezrozumiałe brzmiały powyższe słowa Manifestu dla polskich oddziałów partyzanckich, które choćby od lutego 1944 roku, w ramach planowych działań "Burza", walczyły przeciw Niemcom na tyłach ich frontu. Jakże niezrozumiałe były powyższe słowa Manifestu dla żołnierzy pułków i dywizji A.K. walczących w tym czasie na Wołyniu, w Nowogródczyźnie, w Wilnie, we Lwowie, Lublinie i gdzie indziej.

Równie nierozumiałe brzmią apele: "Rodacy!...Chwyćcie za broń! Bijcie Niemców wszędzie, gdzie ich napotkacie!...Stawajcie do walki o wolność Polski!" Nierozumiałe i tragiczne, jeżeli uzmysłowimy sobie, że kilka dni później, 1 sierpnia 1944 roku, kilka tysięcy osób chwyciło za broń, biło Niemców na ulicach Warszawy i zapisało jedną z ostatnich, tragicznych kart II Wojny Światowej. W tym czasie /Bój Warszawy trwał od 1 sierpnia do 2 października 1944r./, wojska marszałka Rokossowskiego stały na przedpolu Warszawy /Wiązowna, Miłosna, Wołomin, Radzymin/, a patrole sowieckie docierały do krańców Pragi. Liczne depesze powstańców do dowództwa sowieckiego, pozostawały bez odpowiedzi. Dopiero 9 września, nad Warszawą ukazały się pierwsze samoloty sowieckie. Długo milczeli marszałek Rokossowski i generał Berling. Może nie czytali Manifestu? A przecież i oddziały Armii Ludowej /organizacja wojskowa PPR/ podporządkowały się w czasie Powstania, dowództwu A.K. A członkowie PPR /zgodnie z treścią Manifestu/ weszli do Krajowej Rady Narodowej już 22 lipca 1944 roku. Chyba, że i oni nie czytali Manifestu?

Tragiczne było, owo wezwanie do walki zawarte w Manifestie. Ok. 10 tys. strat wśród powstańców i ok. 50 tys. strat wśród ludności cywilnej Warszawy. Mylił się jednak ten, kto sądzi, że PKWN biernie przyglądał się tragedii Warszawy. Kiedy bowiem część 9 dywizji A.K. pod dowództwem generała Halki-Bitnera maszerowała z rejonu Siedlec na cściec stolicy - Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego współdziałał w jej rozbrojeniu przez wojsko sowieckie. To była zasadnicza postawa PKWN w czasie największej próby narodu polskiego w tej wojnie!

Są jednak postanowienia Manifestu, zapomniane. Są deklaracje o których już pierwsze dekryty, łącznie z Konstytucją PRL z 22 lipca 1952 roku, dyskretnie milczą. Czyżby sformułowanie Manifestu: "Braterstwo broni, poświęcone wspólnie przelaną krwią w walce z niemiecką agresją, jeszcze bardziej pogłębi przyjaźń i utrwali sojusz z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej. Polska dążyć będzie do zachowania tradycyjnej przyjaźni i sojuszu z odrodzoną Francją, jak również do współpracy z wszystkimi demokratycznymi państwami świata", było czczą formułą?

Są inne deklaracje. Uroczyste. Zdumiewające jednak każdego, kto słyszał o powojennych procesach "zdrajców narodu - żołnierzy A.K.", a przedtem czytał słowa Manifestu deklarujące swobody demokratyczne, czy opieranie działania Rad Narodowych na wszystkich "...siedzających się zaufaniem ludności Polaków - patriotów, niezależnie od ich poglądów politycznych". A jak odebrać słowa Manifestu: "...PKWN... deklaruje uroczyste przywrócenie... wolności organizacji politycznych, zawodowych, prasy...", po 37 latach, wobec faktu wzięcia członków organizacji politycznej z KPN-u, czy licznych represji wobec prasy organizacji zawodowych?

A może 37 lat po pierwszym opublikowaniu tekstu Manifestu, zachodzi pilna konieczność jego przypomnienia, szczególnie przedstawicielom powołanych - tymże Manifestem - sądów polskich /"...szybki wymiar sprawiedliwości"/ i Milicji Obywatelskiej /"...utrzymanie porządku i bezpieczeństwa"/. Tym bardziej, że przypomnienie Manifestu może uświadomić nam ogrom postępu dokonanego w ciągu 37 lat.

Może stojący w kolejkach po chleb, czytając słowa odezwy: "Rodacy! Kraj wyniszczony i wygłodzony czeka na wielki wysiłek twórczy całego narodu." ..., Może chłopci czytając słowa odezwy: "Rodacy! Aby przyspieszyć odbudowę Kraju i zaspokoić odwieczny pęd chłopstwa polskiego do ziemi, PKWN przystąpi natychmiast do urzeczywistnienia... szerokiej reformy rolnej... Ziemia... stanowić będzie na równi z dawniej posiadaną ziemią własność indywidualną." ..., Może robotnicy i pracownicy czytając słowa odezwy: "Rodacy! Prace robotnicze i pracownicze... zostaną ustawowo podniesione do norm, zapewniających minimum egzystencji." ...

Może rzemieślnicy czytając słowa odezwy: "Rodacy! Inicjatywa prywatna, wzmagająca tętno życia gospodarczego, również znajdzie poparcie państwa." ..., Może w końcu cały Naród Polski czytając po 37 latach słowa odezwy: "Rodacy! Stoją przed nami gigantyczne zadania." ... - obudzi się. Może choć po 37 latach zapyta ludzkim, prostym językiem: "co jest grane?"

A ja patrząc na słoneczne ulice Puław, po 37 latach weryfikuję swoje poglądy i z zadumą czytam końcowe słowa Manifestu: "Niech żyją nasi wielcy sojusznicy - Związek Radziecki, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej!".

Andrzej Kowalczyk

NAJWAŻNIEJSZE OSIĄGNIĘCIE
TO ZWARCIE SZEREGÓW
PARTYJNYCH



bez złudzeń

Zjazd PZPR trwa. Gdy piszę te słowa jest już po "koronacji". Insignia najwyższej władzy partyjnej otrzymał Stanisław Kania. Można było przewidzieć taką rzeczy kolej, bo już od roku gra on pierwsze skrzypce w przetrzebionej orkiestrze władzy, teraz z rąk wyborców otrzymał pałeczkę dyrygenta.

A gracz to nie lichy i nie przypadkowo znalazł się na scenie.

Rodowód swój wywodzi z wysokich kręgów UB, SB. Niedysiejszą jego działalność ze zrozumiałych względów okrywa kir tajemnicy. Swej przeszłości zawdzięcza wysokiej rangi specjalizację z zakresu walki politycznej. Tę umiejętność z powodzeniem wykorzystywał w akcjach przedzjazdowych. Stosowana przezeń elastyczność bujnie zacwocowała.

W licznych przemówieniach nie omieszkał stawiać świeczki Bogu, a i ogarek dla diabła zawsze się znalazł.

Nie bez kozery było rzucenie skalpów grupki byłych prominentów tuż przed Zjazdem. Fama głosi, iż W. Gomułka wystosował list otwarty do Zjazdu, w którym m.in. bezpośrednio odpowiedzialnym za masakrę na Wybrzeżu czyni Kanię. Oficjalne potwierdzenie tej wiadomości równałoby się politycznej śmierci Kania i naturalnie nie nastąpiło. Jednak pytanie o ten list padło z ust delegata. Odpowiedź Przewodniczącego brzmiała - taki list nie wpłynął.

Stanisław Kania głośno opowiada się za linią porozumienia, lecz inna /poza konfrontacją/ nie istnieje. Powszechny protest społeczny, spadek popularności PZPR równający się zeru i to najważniejsze - K r y z y s. Ten stumilowy kamień pchnąć do przodu mogą jedynie ręce i barki robotników. O tym Kania wie i dlatego na jednej z jego czterech twarzy Światowida gości uśmiech porozumienia.

Wyniki głosowania w perzynę obróciły byłe KC. 91% starego drzewostanu przestało istnieć, runął blok twardogłowych z Kociołkiem, Żabińskim, Grabskim i Moczarem na czele. /Czy runął całkowicie?/. Nowi niekoniecznie są rezultatem przemysłów wyborców, raczej niezadowolone z poprzedników. omiotanie

z pajęczyn przeszłości kreowało ich do KC. Zważywszy brak doświadczenia politycznego na szczeblu tej rangi, przypuszczalnie stanowić będą łatwy materiał do obróbki.

Przemówienia delegatów jeszcze raz dowiodły, że "Solidarność" już nie sola lecz opilką żelazną w oku PZPR. Oto nasz znajomy Albin Siwak. W swym płomiennym przemówieniu z flanki zaatakował podpisane porozumienia społeczne. Kto z kim zawarł te porozumienia? - zapytuje Siwak. Jakież ładunek pogardy i lekceważenia dla świata pracy zawierało to pytanie. Oklaski były huczne. Nostalgia za utraconym rajem wciąż kąsa "wybrańców" narodu. /Albin Siwak wszedł do Biura Politycznego - mamy więc ciągłość władzy twardogłowych/.

Inne budujące pytanie sformułował Franciszek Karp "Kto buduje, a kto rujnuje?". Prawidłowa odpowiedź brzmi: buduje PZPR, a rujnuje "Solidarność". Pan Karp nawet uprzejmie przyznaje, iż zaczątki zła tkwiły w przeszłości, lecz to p r a w d z i w e przydarzyło nam się poprzez dwuwładzę, a przedstawił to niezwykle plastycznie jako wóz o dwu dyszlach. Rozumiem, że te dyszle tkwią po przeciwnych końcach wozu, jeden stanowi zaprzęg "Solidarności", a drugi PZPR + sił tajemnych, bo w przeciwnym wypadku wóz by ruszył, a u p. Karpia on stał.

Uwagę moją zwróciło poważne z troskaniem z jakim p. Ostrowski z 16 zespołu do spraw polityki kadr odniósł się do zagadnienia. Mówił, iż obsada stanowisk poprzez partię rządzącą była zbyt szeroka, zaplecze zaś wąskie. Nie brane były pod uwagę walory moralne, fachowość, lecz inne /zamknięty krwioobieg nomenklatury/. "Ozas skończyć z wykorzystywaniem "potworków" z szerokimi plecami, lecz bez głowy".

Nie ulega wątpliwości, że większość delegatów na Zjazd to ludzie uczciwi, żywiący nadzieje na inne, lepsze zaprogramowanie maszyny władzy. System i zależności wcześniej czy później te nadzieje pogrzebią, unicestwią.

W. Gomułka był niewątpliwie odważnym i uczciwym człowiekiem, a właśnie za jego rządów miała miejsce masakra 1970 r.

Zjazd miał udzielić odpowiedzi na szereg ważnych pytań. Miał tego on je stawiać, bo i Wojciech Jaruzelski pyta: dlaczego? Dlaczego? Dłaczego? Dłaczego? Dłaczego? odbudowaliśmy gołymi rękami Polskę, a teraz tknięci niemocą staczamy się coraz niżej?

Ano, bo wszyscy mamy wszystkiego dość, a zabrakło wiary i nadziei na lepsze. Wszak od sierpnia w sensie praktycznym nic się w Polsce nie zmieniło, żadnego postępu, żadnych reform ze świecą nie znajdziesz. Tylko oguszająca kaskada słów - słowa frazesy, słowa komunaki, słowa slogany, słowa i słowa. Nie doszukasz się w nich żadnej treści. Zaczynamy się w nich dusić. Do tego jakieś siły niezłomne z piekła rodem sięją zamęt, przeprowadzają kolejne nieudane /na szczęście/ prowokacje, uniemożliwiają przeprowadzenie jakichkolwiek reform. Kleszcze nacisków z zewnątrz i wewnątrz nie słabną, a wszystko to spięte niby dobrymi intencjami ekipy rządzącej, wszystko pod batutą PZPR - przewodniej siły Narodu Polskiego.

A. Lekan

ALBIN SIWAK SUPERSTAR

Zjazd PZPR, który się był odbył, cokolwiek się różnił od swoich poprzedników. Różnica najważniejsza nie zasadzała się w nowatorstwie sformułowań. "Centralizm demokratyczny", "wiodąca rola", "sojusz robotniczo-chłopski", "wrogie siły", "pryncypialność", "internacjonalistyczną przyjaźń" - znajome te zwroty towarzyszą krok w krok PZPR jak pamięć sięga. Nawet budzące swego czasu ogólną wesołość rozpaczliwe wezwania zapomnianego tow. Wiesława do "ograniczenia uboju cieląt" też znalazły sobie należne miejsce na trybunie zjazdowej.

Również szeroko reklamowany, także za granicą, demokratyczny proces wyborczy nie był aż taką rewolucją zważywszy, że ci co koniecznie musieli być wybrani, wybrani zostali.

Rewolucyjna zmiana polega na czym innym, o czym świadczy notatka w oficjalnej prasie zatytułowana "Co powiedział Stefan Bratkowski". Notatki tej protagonistą jest Albin Siwak. Otóż właśnie Albin Siwak - nie tow. Albin Siwak - członek Biura Politycznego PZPR i itd pleno titulo. Na tym nie kończy się rewolucyjny, czy chyba raczej kontrrewolucyjny wydźwięk owej notatki. Oto aktywność zjazdową Albina Siwaka notatka traktuje w sposób raczej mocno odbiegający od schematów. Bo oto zamiast przytoczyć jakąś pryncypialną wypowiedź

owego prominenta z wyżyn jego centralistycznie-demokratycznego urzędu, autor notatki wikła Albina Siwaka w karczemny spór z jego mniej ortodoksyjnym towarzyszem partyjnym, a przytaczana wypowiedź mniej ortodoksyjnego towarzysza ni mniej ni więcej tylko "zadaje Albinowi Siwakowi bezecność" żeby użyć Sienkiewiczowskiego zwrotu.

A już najbardziej rewelacyjne jest to, że spór pozostawiony jest bez komentarza, w stanie otwartym, z Albinem Siwakiem bez jego partyjno-państwowych tytułów i "zadana mu bezczeka".

Nie piszę tego dlatego, by radować się despektem, jaki stał się udziałem członka Biura Politycznego itd...itd., kim by ten członek nie był. Może nie radość a pewną nadzieję budzi co innego. Otóż okazuje się, że nawet na wyższych partyjnych są ludzie, a nie "pryncypialne manekiny" i nasze media są wreszcie zmuszone ten fakt zaakceptować.

A. Berbeć

Pracownik
PZPR w
Kociołku

nie zjazdowi projektów dokumentów programowych do analizy i akceptacji.

no-gosy
W trz.
ny pogl. "ŻYCIE WARSZAWY".
wtorek. 21 07 1981

Co powiedział Stefan Bratkowski?

(P) Przez cały poniedziałek oddzwalniliśmy telefonny od Cytelników zarzucających nam, że „ocenowaliśmy” przemówienie Albina Siwaka w części dotyczącej Stefana Bratkowskiego. Wygląda jednak tak, że przemówienie drukowaliśmy za PAP-em i w tym tekście, nie było akapitu dotyczącego Bratkowskiego. Początek całej sprawy dało przemówienie Albina Siwaka, które czytujemy tu za „Trybuną Ludu”: „Koncząc, pragnę wyrazić drobne uwagi na „Główną kowską”, która pisze: „Przejeżdżając delegację na Dworzec Centralny. Witaj ich tow. Kania, wymieniając jeszcze inne nazwiska. Stał też na poboczu tow. Siwak, ale czekał zapewne na inną delegację, do Bratkowskiej nie podchodził”.

Quid jest to też manipulacja. Byłem na dworcu nie z urzędu, a prywatnie. Witalem każdą delegację, odnosiłem kilku towarzyszkom walizki do autokarów, tym z Krakowa też. Jesteście bardzo szczeni, towarzysze w łapaniu sensacji, może byście więc napisali, jak to przez dziennikarzy, polskich, tow. Bratkowski, publicznie określili nasz Zjazd w ten sposób, że 3 procent — to porządku członkowie partii, 10 procent to odnowiciele, reszta diletci.

Sam Stefan Bratkowski, nieobecny na Zjeździe, nie mógł odpowiedzieć. Zabrał natomiast głos następnego dnia, w nie-

— Po drugie: czulem się w obowiązku spytać wczoraj tow. Siwaka, kiedy i gdzie tow. Bratkowski użył cytowanego w przemówieniu obrażającego Zjazd sformułowania. Odpowiedział, towarzyszu Siwak, że publicznie, że w Słowarzyszeniu, że są nagrania. Ponieważ są dwie wersje, czyżwam was towarzyszu Siwak do złożenia w Sekretariacie Zjazdu dowodu "prawdy"?

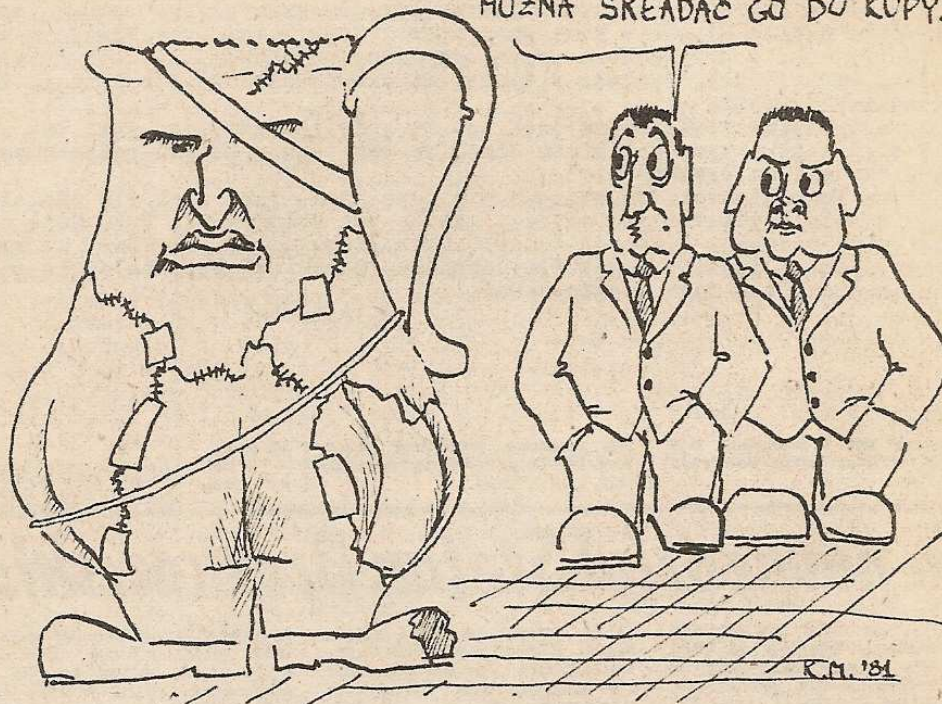
Po oświadczeniu Jacka Snop-
kiewicza (wszystko to działo się

z jawnej części obrnd) powo-
lano pędzobowd komisjd,
ktord miodd dociec prawdy o
przedmiocie sporu. Na jej wy-
nik czekidemy z dudem zain-
teresowaniern. Ciekawość nie
zostid jednk zaspokojoed. W
chwiid, gdy komisjd ogldzid
swojd werdykt, na monitorach
w pomieszczeniach dla prasy
widid byio jedynie kolorowe
pasy a z głośników dochodził
głuchy szum. Próby dotarcia
do tekstu oświadczenia złożone-
go przez komisjd zakończyły się
niepowodzeniem.

W tej sytuacji możemy jedynie – obok sprawowania PAP ze Zjazdu – przekazać niepełną relację, pochodzącą z rozmów z kilkoma delegatami. Według ich słów, komisja nie wydała jednoznacznego werdyktu a tylko przekazała wyjaśnienie Albina Siwaka. Miał on powiedzieć, że od czterech dziennikarzy, z których tylko jednego nazwisko zna (Ryszard Gontarz), otrzymał zapis wypowiedzi Stefana Bratkowskiego na temat delegatów na Zjazd. Prezes SDP użył tam rzekomo słowa „magmac”, Albin Siwak poprosił – uważa – to usnąć relacja delegatów i obserwatorów – dziennikarzy, którzy dostarczyli mu tekst, aby wyjaśnili słowa „magmac”. Wyjaśnili mu rzekomo, że znaczy to tyle samo co diabeł.

JANUZE BENEFIT

MÓWISZ, ŻE KRUCHY.....
ALE JESZCZE NIE RAZ BĘDZIE
MOŻNA SKŁADAĆ GO DO KUPY...



W obronie biuletynu

Powiedzenie "dziś oni, jutro my" zaczyna się potwierdzać. Macki aparatu "bezpieczeństwa" sięgnęły do redakcji puławskiego biuletynu. To posunięcie władz wywołało duże zainteresowanie i zaniepokojenie w zakładach pracy. Jak wynika z rozmów i komentarzy, forma i treść biuletynu odpowiada czytelnikom i zdecydowani są bronić jego niezależności. Jeżeli zostanie podjęta decyzja o strajku zostanie ona z pewnością przez wszystkich zaakceptowana. Nasuwa się jednak pytanie: czy trzeba aż strajku, aby władze zrozumiały, że społeczeństwo nie da się zepchnąć do czasów sprzed sierpnia? Komu aż tak zależy na ocenzurowaniu biuletynów? Nie wpływa to w żadnym wypadku na zwiększenie autorytetu partii. Wyniki Zjazdu są traktowane jako nihil novi - nic nowego, a największe oburzenie wywołała wypowiedź delegata z "Transbudu" p. Żbikowskiego.

Od siebie polecam lubelskiej prokuraturze lekturę okładki "Karuzeli" nr 8/584 oraz "Przeglądu" nr 6a wydawnictwa im. Konstytucji 3 Maja. Proponuję jednak wcześniej wziąć elenium lub coś takiego, gdyż o ile dwa rysunki "puławskie" mają akcent bądź co bądź optymistyczny, to rysunki "Przeglądu" mogą przyprawić o atak serca. Są tam rysunki z gazet zachodnich np. z "Der Spigla" i twory naszej polskiej wyobraźni.

I na zakończenie przestroga dla wszystkich omijających cenzurę. Pisanie nazwiska tow. Breżniewa bez "tow." lub "Jaśnie Miłościwie Panującego" /w ZSRR oczywiście! jest grubym politycznym nietaktem. Pragnę, aby biuletyn nie musiał zmieniać nazwy na "Ziemi Nowo-Aleksandryjskiej" ani nic w tym stylu.

Henryk Nowak

Mika Redakcja,

treść pisma z Prokuratury Wojewódzkiej /zamieszczonego w biuletynie Nr 48/ które niedwuznacznie implikuje podejmowanie przez nas mrozących krew w żyłach knoń przeciwko Narodowi Polskiemu, Organom PRL oraz Przywódcy ZSRR, wprawia mnie w prawdziwe osłupienie. Prokuratura dokonała tym samym wielkiej rzeczy, albowiem wprowadzenie przeciętnego obywatela PRL w stan osłupienia, zwłaszcza ostatnio, wymaga sporej inwencji!

Dobór artykułów Kodeksu Karnego, dokonany przez Prokuraturę, nie pozostawia cienia wątpliwości co do charakteru popełnionych przez Was przestępstw. Szczególnie trafny wydał mi się §1 art. 283 KK, mówiący o dopuszczaniu się czynnej napaści na osobę zajmującą naczelne stanowisko w obcym państwie /bodajże za-przyjaźnionym z PRL/. Fama głosi, że chodzi o niedźwiedzia. Nie ulega kwestii, że jest to zwierzę zdolne do wszelakich czynnych napaści, zwłaszcza jeśli rzecz się dzieje w kniei, a indywiduum to jest podrażnione i głodne. Sytuacja, w której ktokolwiek zdrowy na umyśle atakuje czynnie niedźwiedzia, wykracza poza granice mojej wyobraźni!

Możliwe, że Prokuratura rozumie pojęcie "czynnej napaści" cokolwiek inaczej niż ja - prostaczek w sprawach prawnych - zwłaszcza, że cechą każdego żywego języka, w tym języka polskiego, jest jego wieloznaczność. Dla wyjaśnienia moich wątpliwości należałoby owo pojęcie precyzyjnie zdefiniować. Niestety nawet Kodeks Karny /wersja dla bardziej inteligentnych/ takiej definicji nie podaje, a więc wracam do punktu wyjścia w swoich rozważaniach, czyli nadal nic nie rozumiem. Zwłaszcza, że nie przypominam sobie, aby jakiegokolwiek Osoby Zajmujące Naczelne Stanowiska w Państwie Za-przyjaźnionym kiedykolwiek zaszczyliły Puławy swoją obecnością!

Przypadek niedźwiedzia ma, wydaje mi się, poważniejszy podtekst. Jedną z wielkich dzieł polskiego życia politycznego, która od lat zalega u góry i porasta chwastem, jest karykatura polityczna. Podobno przed wojną i u nas było co w prasie oglądać, lecz niestety - ja tego nie pamiętam. Wstyd się przyznać, ale o karykaturze politycznej pobieram wiedzę wyłącznie z prasy rodem ze zgniłego Zachodu, która np. z lubością portretuje p. Thatcher - jako wiedzącą na miotle, p. Reagana - w charakterze szalonego kowboja, gwałtem zdobywającego saloon, czy panią Margaret Trudeau - jako rozbranego luksusowego "zajączka". Ktokolwiek, tam na zgniłym zachodzie - znaczący; polityk, aktor, pisarz, krawiec /!/- nie ucieknął przed złośliwym piórkim karykaturzystą, będąc sportretowanym w pozach dalekich od posagowych. Dla wielu jest to powód do chwały - Churchill był dumny ze swojej kolekcji własnych karykatur. Zresztą zachodnia karykatura polityczna nie musi być chyba nam szczególnie reklamowana, jako że latami i z dużym upodobaniem serwowała ją polskie pismo FORUM, korzystając z przedruków z: nie innej, a właśnie ZACHODNIEJ prasy!

Nie przypuszczam, aby BARDZO WAŻNYM OSOBISTOŚCIOM rodem z Zachodu kiedykolwiek wpadło do głowy, że są przez to napadane /czynnie lub nie!/, w przeciwnym bowiem wypadku należałoby oczekiwać wyginięcia całej prasy zgniłokapitalistycznej, a ta jednak ma się dobrze i prosperuje!

Jeśli wolno pomarzyć... Marzy mi się seria Mleczki o p. Rakowskim ze "Sportem" - z braku cygara - w zębach /Churchill/, o p. Jaruzelskim na rowerze w drodze do Urzędu Rady Ministrów /wzorem Edwarda Heatha/, o prof. Jabłońskim wywalającym na całą długość język - reporterom - w chwili irytacji /Albert Einstein - naj-słynniejsze zdjęcie świata!/. Prześladowa mnie też wizja p. Kani w koszulce z napisem "lubię Stasia" /"I Like Ike" - D. Eisenhower/, aby prasa partyjna nie powtarzała do znudzenia hasła "element antysocjalistyczny". Słynni politycy zawsze lubili być ludzcy - i popularni!

Powyższe rozważania nie powinny sugerować, że uważam wspomnianego niedźwiedzia za karykaturę polityczną, co niedwuznacznie dają nam do zrozumienia zainteresowane organa ścigania. Kieruje mną bowiem wewnętrzne przekonanie, iż ówże niedźwiedź do złudzenia przypomina moją własną skromną fizjonomię /-ach, te brwi! - co możecie sprawdzić na zdjęciu/; a mnie, mimo moich szczerych chęci, trudno uznać za BARDZO WAŻNĄ OSOBISTOŚĆ POLITYCZNĄ. Co więcej, parę mi znajomych osób również rości sobie prawo do bycia rozpoznanym jako portretowany. Proponuję więc, abyście na przyszłość nazywali ewentualne modele z imienia, a wtedy z pewnością unikniecie podobnych nieporozumień.

Anna Dorota Kozak

P.S.: W mrocznych czasach średniowiecza artystom, którzy odważyli się malować brzydkich władców bez upiększeń grozko skrótów o głowę. Współczesność, Bóg dzięki, zaakceptowała deformację jako środek artystycznego wyrazu, ale czy los artystów stał się przez to bezpieczniejszy?

A.D. Kozak

Przeciw dezinformacji w "Głosie Marynarza i Rybaka"

10.07. Prezydium Krajowej Sekcji Żeglugi i Gospodarki Morskiej NSZZ "Solidarność" w teleksie skierowanym do min. St. Bejgera, szefa Centralnego Urzędu Gosp. Morskiej zaprotestowało przeciw złamaniu przez porozumienia: 8.05. dot. rzetelności i aktualności informacji zamieszczanych w "Głosie Marynarza i Rybaka" /patrz za AS nr 15 s. 208/. Prezydium stwierdza, że do 14.06. redakcja "Głosu Marynarza i Rybaka" w miarę rzetelnie wywiązywała się z porozumienia. Od 14.06., kiedy to redaktora H. Borucińskiego zawieszono w pełnieniu funkcji - "GMIiR" stał się ponownie gazetą ostro krytykowaną przez Marynarzy. W teleksie czytamy m.in. "Na zasadzie wstrzykiwanej nam przez 35 lat szczepionki jesteśmy uodpornieni przeciw takim działaniom. /.../ mamy wrażenie, że osoby wydające takie decyzje nie mają pojęcia o metodach prowadzenia skutecznej propagandy. /.../ Odpowiedzialność za konflikt, do którego może dojść obarczy stronę rządową. Przykładem reakcji naszych pracowników jest uchwała podjęta przez załogę m/s "Ziemia Krakowska", którą cytujemy: "Protestujemy przeciwko ogłupiającej propagandzie, prowadzonej przez "Głos Marynarza" i fałszowaniu wszystkiego, co dotyczy ZSRR oraz "Solidarności". W szczególności przeciwko wyjęciu w informacji z przemówienia Zamiatina najistotniejszych szczegółów, w których występuje w sposób skandaliczny i niedopuszczalny w stylu Goebbelsa przeciwko narodowi polskiemu, fałszuje fakty, czyni z przywódców "Solidarności" faszystów, twierdzi, że Rulewski wcale nie był pobity itd. W tym stylu ogłupia naród radziecki i traktuje Polskę nie jako kraj za-przyjaźniony, a wrogi /przemówienie to skyszeliśmy i widzieliśmy w radzieckiej telewizji w Murmańsku/. Dlaczego o tych faktach ani słowa? Dlaczego władze PRL pozwalają rzucać fałszerstwa i obelgi na naród polski? Dlaczego o tym nie informuje się społeczeństwa? Protestujemy przeciwko drukowaniu przemówień tych, którzy nas opluwają i włączaniu się do tej akcji "Głosu Marynarza".

Przedruk z AS nr 24



ART. 270 K.K. §1.- KTO PUBLICZNIE LZY, WYSZYDRA LUB PONIZA NARÓD POLSKI, POLSKĄ RZECZPOSPOLITĄ LUDOWĄ, JEJ USTRÓJ LUB NACZELNE ORGANY, PODLEGA KARZE POZBAWIENIA WOLNOŚCI OD 6 MIESIĘCY DO LAT 8.

ART. 271 K.K. §1.- KTO ROZPOWIERZACHNIA FAŁSZYWE WIADOMOŚCI, JEZELI TO MOŻE WYRZĄDZIĆ POWAŻNĄ SZKODĘ POLSKIEJ RZECZPOSPOLITEJ LUDOWEJ, PODLEGA KARZE POZBAWIENIA WOLNOŚCI DO LAT 3. §2.- JEZELI SPRAWCA DOPUSZCZA SIĘ PRZESTĘPSTWA, O KTÓRYM MOWA W §1, ZA GRANICĄ ALBO PRZEKAZUJE WIADOMOŚCI OKREŚLONE W §1 OBCEMU OŚRODKOWI PRÓWADZĄCEMU DZIAŁALNOŚĆ PRZECIWKO INTERESOM POLITYCZNYM POLSKIEJ RZECZPOSPOLITEJ LUDOWEJ PODLEGA KARZE POZBAWIENIA WOLNOŚCI OD 6 MIESIĘCY DO LAT 5

SAMORZĄD czy 'WSPÓŁRZĄD'

Podobno wszyscy chcą samorządu: i koła partyjno-rządowe z jednej strony i z drugiej społeczeństwo reprezentowane przez "Solidarność", różne stowarzyszenia, grupy, formalne i nieformalne, specjalistów niezależnych itp. Każda z obu stron co innego jednak rozumie przez "samorząd": społeczeństwo rozumie to, co bez żadnych krętałów wynika wprost z nazwy, a więc SAMOdzielne zarządzanie przez załogę powierzonymi jej środkami produkcji, a strona druga - WSPÓŁzarządzanie na doczepkę do rządowej administracji gospodarczej. /Doczepkę połykaną głównie jako poganiacz pracowników/.

Dla przeciętnego telewizora i czytelnika Trybuny Ludu jest to wszystko jeszcze ciągle mało zrozumiałe. Chyba jeszcze ciągle nie zdaje on sobie sprawy, że trwałe wyjście naszego kraju i narodu z obecnego stanu, lub przeciwnie, dalsze brnięcie załoty od rozstrzygnięcia w praktyce tego właśnie sporu: "Samorząd czy współrząd?"

O takiej randze tego problemu upewniłem się wysłuchując dnia 13 lipca b.r. odczytów i dyskusji na zorganizowanej przez "Solidarność" ogólnopolskiej konferencji w Lublinie "Związki zawodowe a samorząd pracowniczy". Dobrze się stało, że organizatorzy zestawili odczyty wyjaśniające istotę aktualnego problemu z naświetlającymi historię i już zaistniałe doświadczenia samorządów, udane i nieudane, w krajach "obozu socjalistycznego". W pierwszej grupie odczytów znalazły się następujące:

- "Związki zawodowe a samorząd pracowniczy" red. Zdzisława Szpakowskiego /"Wieś", KUL/.
 - "Solidarność w przyszłym systemie polityczno-gospodarczym" dr Tomasz Stankiewicz /Uniw. Warsz., KKP/.
 - "Samorząd pracowniczy a reforma gospodarcza" doc. Szymona Jakubowicza.
- Drugą grupę stanowiły trzy odczyty o dotychczasowych doświadczeniach samorządu robotniczego: w Polsce - dr Zbigniewa Kowalewskiego, w Czechosłowacji - dr Henryka Szalajfera, oraz w Jugosławii - doc. Sławomira Kozłowskiego. Dopiero w świetle tych ostatnich odczytów można obiektywnie oceniać zarówno samorządy jak i "samorzady" w wersji partyjno-rządowej czyli to, co pozwoliłem sobie nazwać współrządami. Na życzenie redakcji "Solidarności Ziemi Puławskiej" spróbuję przedstawić główne idee tych odczytów, dyskusji, jak również materiałów które wręczono uczestnikom. Dla uproszczenia: bez podawania która myśl od kogo pochodzi.

Na wstępie trzeba sprostować pewien fałsz podawany uparczywie i sugestywnie w prasie i telewizji i to przez osoby na wysokich stanowiskach: jakoby inicjatywa społeczna samorządów domagała się:

- przekazania własności zakładu pracy jego załodze,
 - tym samym godziła w podstawy obowiązującego w Polsce socjalizmu, a to poprzez rzekome zastąpienie własności ogólnospołecznej własnością grupową,
 - a zwłaszcza, jakoby była sprzeczna z ustępem 13 Konstytucji PRL.
- Gdyby tak było, trzeba by pracownikowi odchodzącemu z zakładu jakoś zwracać jego własność, a przecież nikt tego nie sugerował. Jeśli nawet ktoś ze zwolenników propozycji społecznej nieścisłe wyraził się o "posiadaniu zakładu pracy przez załogę", lub o "własności samorządowej" /termin używany w Jugosławii/, to jest to akurat taka sama przenośnia jak w powiedzeniu "właściciele Polski Ludowej". Istota nowej propozycji polega bowiem tylko na zmianie dysponentów centralnych na lokalnych przy zachowaniu ogólnospołecznej własności. Lokalnych - tzn. wysuniętych przez załogi.

Istnieje dowód historyczny na niesprzeczność takiego rozwiązania z radziecką wersją socjalizmu czy nawet komunizmu: gdy w czasie Wielkiej Rewolucji Październikowej padło historyczne hasło "Cała władza w ręce Rad", było ono właśnie rozumiane jako przejęcie przez załogę wszystkich spraw zakładu. W tym samym sensie był sformułowany program PPR p.t. "O co walczymy?" na

krótce przed przejęciem władzy. Ale już w historycznym "Manifestie Lipcowym" uniknięto jakichkolwiek sugestii o dysponowaniu zakładem przez załogę, bo było to już p. pierwszych doświadczeniach przejmowania władzy, w których zorientowano się, że samorzady łatwo powstają samorzutnie, a wtedy trudno ich obsadę "przywozić w teczce". A więc interes grupy rządzącej, a nie doktryna socjalizmu stała tu na przeszkodzie! Podobnie nie była sprzeczna z doktryną ustawa rządowa o Radach Robotniczych wydana w roku 1956, w momencie podobnym do dzisiejszego, t.j. gdy grupa rządząca poczuła się zagrożona, ale interes tej grupy wymagał osłabienia uchwały już w przepisach wykonawczych. Uchwałę tę wyeliminowano /utworzeniem "KSR"/ w roku 1958, t.j. gdy tylko zagrożenie minęło. Podobnie w Czechosłowacji, w trudnym dla Partii okresie oburzenia społeczeństwa po interwencji zbrojnej w roku 1968 dopuszczono pewne przygotowania do samorządów, ale już po roku usunięto nawet ślady po nich. Jedynie w Jugosławii nie zaniechano raz rozpoczętych samorządów wytrzymując wielkie niezadowolenie ówczesnej centrali komunizmu światowego. Ale i ten przypadek potwierdza tezę, że nie ma sprzeczności między samorządami w naszym rozumieniu a socjalizmem: przecież dzisiejsza Jugosławia jest uważana przez chyba wszystkich, nie wyłączając ZSRR za kraj socjalistyczny, mimo jej samorządów.

Odnosząc rzekomej sprzeczności samorządów z ustępem 13 Konstytucji, czyli sprzeczności ze zdaniem: "Załogi przedsiębiorstw uczestniczą w zarządzaniu przedsiębiorstwami", widać wyraźnie, że choć nie ma tu zalecenia stu-procentowego uczestnictwa załóg w zarządzaniu, nie ma także jego wykluczenia.

Tak więc samorzady w wersji przeciwstawnej "współrządom", czyli nie będące tylko dekoracją władzy centralnej, można realizować bez uszczerbku dla nienaruszalnych zasad socjalizmu, a co najwyżej z uszczerbkiem dla "nomenklatury" i klikowości władzy w państwie.

Mozna, to nie znaczy jeszcze że trzeba. Nie uchylajmy się od podstawowych pytań: Po co? Dla czego? Na konferencji zbędne było poświęcanie wiele czasu tym pytaniom gdyż widoczne było, że chyba nikt z obecnych, a w każdym razie z zabierających głos nie wierzy już w zdolność Władzy do samodzielnego wyprowadzenia Kraju z wszechstronnego kryzysu. Również "Solidarność" traktowana ściśle jako związek zawodowy dochodzi do kresu swoich możliwości: rola związku zawodowego w swej istocie polega na żądaniu, a cóż za sens żądać od kogoś, kto nie jest w stanie niczego spełnić. Niczego co istotne. Np. cóż z tego, że nawet już sam minister finansów potwierdza potrzebę przywrócenia mechanizmów rynkowych i związanej z nimi roli pieniądza, jeśli istotnymi elementami tych mechanizmów muszą być przedsiębiorstwa niezależne, tak niezależne jak to nigdy nie nastąpi przy centralnym ich sterowaniu przez wspólną administrację państwową.

Dla wyjścia z tego impasu potrzebne jest więc nowe obok związków zawodowych przedstawicielstwo społeczeństwa jako gospodarza i pracodawcy, a nie jako pracownicy. Rolę tę mogą spełnić samorzady, /nie "współrzady"/ oraz ich międzyzakładowe powiązania, np. "Komisje Współpracy" regionalne i jedna ogólnopolska. /Same samorzady zakładowe bez tych powiązań nie wystarczą. Np. nie byłoby w stanie skontrolować czy koncern kapitału międzynarodowego "RWPG" nie wykorzystuje swojego polskiego partnera/.

Gdyby nie Jugosławia, takie rozwiązanie mogłoby budzić obawy jako zbyt śmiały eksperyment na wielką skalę. Jugosławia ma wprowadzić swoje trudności gospodarcze, ale są one niczym wobec tego, do czego doprowadził nas nasz system. Ale nie lekceważmy tych ich trudności, ażeby nas nie zaskoczyły w przyszłości. Podstawową z tych trudności jest zagrożenie akumulacji. Zakłada zawsze gdzie najbardziej skłonna do podziału zysku między siebie niż do przeznaczenia go na rozbudowę czy modernizację zakładu, kształcenie kadr itp., a już najmniej na inwestycje i cele ogólnokrajowe. Rzeczywiście zjawisko to wystąpiło bardzo silnie w początkowych latach eksperymentu jugosłowiańskiego. Trudno powiedzieć że zostało ono już tam sakkowicie opanowane, ale stwierdzono możliwości skutecznego zapobiegania mu metodami bankowymi i podatkowymi. Wprowadzenie samorządu

nie zwolniło przedsiębiorstwa w Jugosławii od obowiązku tworzenia planu, oczywiście oddolnie przez sam zakład. A od takiego planu i umieszczonego w nim podziału dochodu oraz od wykonania tego planu można łatwo uzależnić politykę kredytową i podatkową państwa względem danego przedsiębiorstwa.

Bezrobocie w Jugosławii jest jawne, czyli nie ukrywane w niskiej wydajności pracy, jak dzieje się to w pozostałych krajach obozu socjalistycznego, zwłaszcza w Polsce. Ukrywane bezrobocie jest zawsze źródłem demoralizacji pracowników, a nie jest tańsze niż wypłacanie bezrobotnym zasiłków.

Szereg innych trudności jugosłowiańskich, np. dotyczących strajków, wynika z tąd, że nie zdołano tam zorganizować lepszych związków zawodowych niż nasze dawne CRZZ-towskie.

Uczestnicy konferencji sami doszukiwali się trudności, które mogą wynikać z systemu samorządowego niezależnie od tego czy wynikły w Jugosławii:

- Czy samorząd nie zniszczy do reszty "menedżerskiego" charakteru funkcji dyrektora w ustroju socjalistycznym? To zależy od świadomości załogi i samorządu. Ważne jest, ażeby nie pośćpować wbrew rozsądkowi i nie wyręczać dyrektora w tym, co nie podlega decyzjom demokratycznym. Skoro wg. propozycji społecznej dyrektor będzie wykonawcą woli tylko jednego zwierzchnika jakim będzie samorząd, a przy tym będzie mianowany względnie odwoływany także tylko przez ten sam samorząd - będzie on miał większą samodzielność niż w obecnym, przedstawionym sejmowi projekcie rządowym wg. którego musi on służyć jednocześnie trzem zwierzchnikom: "instytucji założycielskiej", "samorządowi" /ściślej: współrządowi/, oraz PZPR. W tych warunkach "rozstrojenia jaśni", jak wyraził się doc. Jakubowicz, trudno w ogóle mówić o "menedżerstwie". Wydaje się, że "menedżerstwo" dyrektora wg. propozycji społecznej rozwinię się samo, a to dla tego, że dyrektor łącznie ze swym zwierzchnikiem-samorządem będzie miał w warunkach gry rynkowej większe pole manewru niż ma dzisiaj ze swym zwierzchnikiem-zjednoczeniem.
- Czy dyrektor będzie mógł normalnie wymagać spełniania obowiązków służbowych od swojego podwładnego który zasiada w samorządzie i wobec tego jest po prostu jego zwierzchnikiem? Takie przemieszczanie ról będzie nieuniknionym złem koniecznym, ale nie będzie ani nowością w życiu społecznym, ani nie musi prowadzić do wynaturzeń. Nasuwa mi się tu przykład nauczyciela, który ma w swej klasie własne dziecko i przy stawianiu mu ocen też musi rozgraniczyć swoją rolę ojca od roli przedstawiciela szkoły. Podobnie przedstawiciel samorządu winien czuć się tym przedstawicielem tylko przy spełnianiu funkcji samorządowych. Nie tylko w tej sprawie demokracja wymaga do swego dobrego funkcjonowania pewnego minimum społecznego wyrobienia obywateli.
- W dyskusji padło też pytanie poddające w wątpliwość ideę samorządu w całości: "Jeżeli samorząd taki dobry, to dlaczego nie rozpowszechnił się w krajach zachodnich, gdzie ludzie mają swobodę urządzania się jak najlepiej? Nikt im nie grozi "pomocą" za niestosowanie się do cudzych wzorów. Dlaczego też, jedyne państwo które w pełni zastosowało samorządy, tj. Jugosławia nie ma lepszych rezultatów niż państwa zachodnie?" Odpowiedź: nie jest prawdą, że w państwach zachodnio-europejskich, /nie dotyczy to USA/, nie rozpowszechnia się samorządność załóg, chociaż nie dzieje się to w tak wyraźnej organizacyjnie formie jak w Jugosławii. W każdym razie dzisiaj, w krajach tych wpływ pracownika na ważniejsze sprawy firmy jest znacznie silniejszy niż w jakimkolwiek kraju obozu socjalistycznego z wyłączeniem Jugosławii. Pod wpływem socjalistów i socjaldemokratów zjawisko to ma w Europie tendencję rozwojową. Jeśli natomiast chodzi o osiągnięcia Jugosławii, trudno z nich odczytać wprost ocenę samorządów. Jugosławia ma bowiem swoje specjalne trudności wynikające z niespotykanych gdzie indziej różnic etnicznych, kulturowych i innych swojej ludności. Mimo tego w Jugosławii nie występują takie cykliczne kryzysy ekonomiczno-społeczne jak u nas, a dochód

narodowy stale rośnie i to w sposób zauważalny przez ludność.

- Inna wątpliwość natury ogólnej: Czy przy najlepiej zorganizowanych poszczególnych przedsiębiorstwach nie będzie za słaba ich koordynacja w jeden sprawny ogólnopanstwowy organizm gospodarczy? Odpowiedź zawarta w referacie doc. Jakubowicza: Państwo nie zostaje pozbawione wpływu, mimo, że nie będzie mogło oddziaływać na produkcję administracyjnymi nakazami i zakazami. Jest dowiedzione, że umiejętnie stosowane metody bankowe, podatkowe, celne itp., mogą być bardzo skuteczne. A jeśli by nawet pod jakimś względem miały one wady, to wady te na pewno będą skompensowane lepszą psychologiczną motywacją pracowników, aniżeli u nas obecnie gdy mogą oni być tylko wykonawcami decyzji powstających w niedostępnych gabinetach.
- Niemniej ogólną wątpliwość wysunął jeden z dyskutantów: Wiadomo, że nasz sejm nie pochodzi z wyborów a tylko z "głosowania". Czy nie prościej doprowadzić do porządku poprzez wybory tę istniejącą instytucję przedstawicielską jaką winien być sejm, zamiast tworzyć instytucje nowe? Dyskusję zakończono na stwierdzeniu, że w chwili obecnej i w obecnych warunkach chyba nie byłoby to prostsze.
- Padło też pytanie o samorządy w warunkach nieopłacalności produktu wytwarzanego w danym przedsiębiorstwie. Jeżeli opłacalność nie jest sprzeczna z istotą tego produktu, należy bezwzględnie do niej doprowadzić, a w okresie początkowym państwo powinno w tym pomóc. Natomiast w odniesieniu do produktu użyteczności wyższej jak nauka, kultura, ochrona środowiska itp., konferencja nie dostarczyła nowych przemyśleń. Wg opinii pisańca, samorządy w tym ostatnim przypadku, a więc np. w instytutach naukowych i ośrodkach badawczo-rozwojowych winny powstawać po skryształowaniu się i ugruntowaniu samorządów w przedsiębiorstwach ściśle produkcyjnych.

Kończąc te rozważania nad korzyściami i niebezpieczeństwami samorządów rozumianych w sensie przeciwnym "współrzędów" można dojść do wniosku, że są one dziś ratunkiem niełatwym, ale jedynym.

Pozostaje do omówienia ważny problem: Czy i jak samorządy winne być związane z "Solidarnością"? Zaobserwowałem, że wszyscy wypowiadający się na konferencji na ten temat mieli w istocie wspólny pogląd mimo wylących sposobów reprezentowania go. Samorządy zakładowe, jak również ich Komisje Współpracy na szczeblu regionu i kraju powinny być organem całkowicie odrębnym względem "Solidarności", jakkolwiek w trudnym okresie ich powstawania "Solidarność" winna udzielić daleko idącej pomocy, świadcząc usługi organizacyjne, informacyjne, odstępując swych bardzo dobrych działaczy itp.. Nie było to kwestionowane przez nikogo. Natomiast niektórzy, uważając tę pomoc za działanie polityczne związku zawodowego postulowali rozszerzenie tradycyjnego zakresu działania związku zawodowego. Chyba to niepotrzebne: pomoc w organizowaniu innej instytucji przeznaczonej do innej działalności nie jest jeszcze uczestnictwem w tej działalności.

Gdy samorządy już powstaną i okrzepną, mogą one, a nawet powinny przyjmować stanowisko nieraz sprzeczne względem "Solidarności". Mają bowiem reprezentować pracodawcę a nie pracownika. Społeczeństwo musi jednak być czujne, aby ten naturalny antagonizm był twórczy, a nie był wykorzystywany przez przeciwników do zwalczania samorządów i "Solidarności", bo takie usiłowania na pewno zaistnieją.

Od zrozumienia przez społeczeństwo i poparcia idei samorządów, oraz od odróżnienia ich od "współrzędów" zależy dziś w tym kraju wiele.

Wacław Hennel

Dnia 23.VII.81 r. Komisja Interwencyjna przy Zarządzie Oddziału NSZZ "Solidarność" Ziemia Puławska została wezwana na punkt skupu warzyw i owoców w Bochothnicy. Rolnicy - dostawcy płodów prosili o interwencję w sprawie dla nas co najmniej niezrozumiałej, a to dlatego, że odmówiono przyjmowania ogórków tzw. "kiszeniaków", tzn. ogórków zdrowych, zielonych, ale trochę większych od konserwowych. Rolnicy zabierali towar z powrotem psilocząc na taką gospodarność. Z wypowiedzi rolników i prowadzącego skup ajenta wynikało, iż tego dnia nie przyjęto z tego powodu około 3 ton ogórków. Jest to tylko jeden punkt skupu i tylko jeden dzień. Wyobraźmy sobie ile zabraknie tego poszukiwanego warzywa w formie przetworów i nie tylko, szczególnie w okresie zimy. Z punktu skupu udaliśmy się prosto do przedsiębiorstwa "Ogrodnik" celem uzyskania odpowiedzi na pytanie dlaczego takich ogórków nie przyjmuje się na skupie? Wyjaśnienie, które usłyszeliśmy od osoby, która miała dyżur w "ogrodniku" tego dnia było dla nas wielkim zaskoczeniem. Albowiem dowiedzieliśmy się, że rolnik jest leniwy i zbiera ogórki raz w tygodniu i dlatego dostawia, oprócz konserwowych, również kiszeniaki, a one w tej chwili nie są przedmiotem zainteresowania ze strony odbiorcy, bowiem przetwórnice są akurat ustawione na produkcję ogórków w konserwie. Na pytanie czy nie można tych ogórków w jakiś sposób zagospodarować, usłyszeliśmy, że wspomniane wyżej przedsiębiorstwo owszem zakisiło 500 beczek /pożyczonych/ ogórków, ale oni nie zajmują się kwaszeniem ogórków, gdyż ich produkcja jest nastawiona na wyrób wina /ostatnio gorliwie poszukiwanego przez określone grupy społeczne - przyp. autorów/ i dlatego ogórków się nie kisi, aby kwas nie zmarnował przy okazji niejako "cennego" i poszukiwanego wyrobu jakim jest tanie wino. Ciekawi jesteśmy komu może zależeć na dalszym rozpijaniu i tak już nakarmionego alkoholem w ostatnich latach społeczeństwa. Dla nas takie postawienie sprawy jest wręcz szokujące.

A tak na marginesie - byliśmy zaskoczeni agresywnością osoby udzielającej nam informacji, która stwierdziła między innymi, że: "Solidarność" nie zajmuje się tym czym powinna się zajmować!

My jesteśmy innego zdania, a co Ty na to Szanowny Czytelniku?

KOMISJA INTERWENCYJNA
NSZZ "Solidarność Ziemia
Puławska"



Dania i Szwecja gotowe do przyjęcia fal uchodźców z PRL.

Debata na ten temat pomiędzy neutralnymi Szwedami a należącą do NATO Danią, trwały już od dłuższego czasu, a służby informacyjne obu tych krajów stale obserwują jak się sytuacja w PRL rozwija. Dyplomaci Szwedcy i Duńscy uważają za rzecz naturalną, że wpływ możliwej inwazji radzieckiej na Polskę, będzie o wiele większy niż zajęcie przez Rosjan Węgier i Czechosłowacji.

Na pytania dziennikarzy urzędnicy obu tych krajów odpowiadają, że nie chcą stwarzać wrażenia o konieczności inwazji na Polskę, lub nawet, że jej oczekują. Niemniej liczą się z nią jako z najgorszym złem i chcą być przygotowani na to najgorsze. Szwedzcy i Duńscy dowódcy marynarki otrzymali instrukcje korzystania w razie potrzeby z prawa i z obowiązku udzielania polskim uchodźcom pomocy także na pełnym morzu, a gdyby szwedzkie i duńskie okręty były przez radzieckie zaatakowane, mają odpowiedzieć ogniem.

Szef Sztabu duńskich sił zbrojnych gen. gm.K.Kristensen powiedział, że jeśli zajdzie potrzeba, to Dania i Szwecja dadzą sobie radę z powstałą sytuacją i to bez potrzeby wciągania w to NATO. /"Dziennik Polski" Londyn 19.06.81/

O p r z y w r ó c e n i e obywatelstwa przywódcom Polski Walczącej.

29.06. Zarząd Stowarzyszenia Adwokatów i Aplikantów Adwokackich Okręgu Łódzkiego postanowił zwrócić się do Sejmu i Rady Państwa o anulowanie uchwał pozbawiających obywatelstwa polskiego dowódców AK oraz polskich sił zbrojnych na Zachodzie /tłx "AS" nr 23 str.207/

SOLIDARNOŚĆ ZIEMI PUŁAWSKIEJ - pismo wydawane przy Zarządzie Oddziału Ziemia Puławska (region Środkowo - Wschodni)

Redaguje zespół w składzie:

Apoloniusz Berbeć, Hanna Czekaj, Andrzej Kowalczyk, Krzysztof Małagocki, Ireneusz Ostrokólski, Włodzimierz Zbiniewicz.

Adres redakcji: 24 - 100 Puławry, Al. Jedności 19, pok. 140, tel. 33 - 69.

Biuletyn do użytku we wn. natrzniwiazkowego. TUNG P-yv zan. 257/P/81 nakł. 5000 egz. 1-5

[illegible]